

biegnę jak lew, by dobiec do celu
i nieważne jaką drogą, przyjacielu
potykając się o błędy w jedną stronę mam ten bilet,
nie patrząc w tył zajebać z buta by nie zostać w tyle
i nieważne w jakim jestem położeniu świata
on należy do mnie, co jest za mną moja strata
odbijając z naprzeciwka wroga nagły atak
przeciskając się przez wir prostego życia i spraw
moja wierna intuicja wyznacza mi ten szlak
nie myśląc o błędach przeszłości, niech to szlag w samo sedno trafi
wiem, tak jak ja to potrafi jeszcze wiele
wbrew naturze wywołać burzę
ostatecznym ciosem każdą ścianę zburzę
i nieważne czy będę jeszcze biegł dłużej
jaką przejdę drogę, na taką zasłużę
nie myśląc o tym, że depcesz moją muzę

refren:

nie zatrzymasz mnie - choćbyś nawet tego chciał
nie powstrzymasz mnie - ile by ten konflikt trwał
nie zastraszy mnie nawet ostrzegawczy strzał
rozpędza mnie życie, napędza mój własny plan

przekraczam prędkość ruchy niekontrolowane
jak w niekończącym śnie akcje niespodziewane
mieć cały świat w garści to nie było mi dane
mały postój na oddech, dalej wrotki odpalane
ze mną tęsknota, nienawiść, żal, uczucia mieszane
dorosły świat mnie wita, szczeniackie życie odpada
zostaje twardy charakter, jadę dalej, nie wysiadam
starzeje się człowiek, zdrowy duch umysłem włada
najpiękniejszy okres mego życia cała eskapada
czas wydaje się być szybszy, ja biegnę nadal
korzystając pięknie z życia, otrzymuję coś w zamian
własne przyjemności, sex z kobietą - niby banał
kontrolując kondycję, biegnę omijając kanał
modląc się o zdrowie, żeby Bóg mi je nadał
dobięłbym do celu gdybym majątek posiadał
raczej dobiegnę do mety, żebym tylko uważał

refren:

nie zatrzymasz mnie - choćbyś nawet tego chciał
nie powstrzymasz mnie - ile by ten konflikt trwał
nie zastraszy mnie nawet ostrzegawczy strzał
rozpędza mnie życie, napędza mój własny plan